

**Adam Kucharski**

Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu

e-mail: [akr88@umk.pl](mailto:akr88@umk.pl)

ORCID: 0000-0003-4444-7704

## **EPIDEMIE I CHOROBY W DONIESIENIACH POLSKIEJ PRASY RĘKOPIŚMIENNEJ Z DRUGIEJ POŁOWY XVIII W.**

Uważa się, iż druga połowa XVIII w. jest czasem przełomu pod względem ogólnego stanu zdrowia i występowania chorób epidemicznych w społeczeństwie Polski i Europy. W tym półwieczu stopniowo ustępowały, aby całkowicie zaniknąć, najstraszniejsze w skutkach epidemie dżumy (czarnej śmierci). Z kolei medycyna oświeceniowa przyniosła nowe metody leczenia (m.in. szczepionkę), nie rezygnując jednak z dawniejszych sposobów diagnozowania i terapii<sup>1</sup>. Problematyka epidemii i chorób nękających społeczeństwo w okresie staropolskim jako temat badawczy rozwija się dość dynamicznie, zyskując coraz to nowe opracowania w literaturze przedmiotu<sup>2</sup>. Osobno zajmowano się też zagadnieniem zapobiegania epidemiom w drugiej połowie XVIII w.<sup>3</sup> Na tle tego stanu badań daje

---

<sup>1</sup> Zob. S. Scott, Ch. Duncan, *Czarna śmierć. Epidemie w Europie od starożytności do czasów współczesnych*, przeł. A. Siennicka, Warszawa 2020; W. Piotrowski, *Polska medycyna oświeceniowa*, Jawor 1997.

<sup>2</sup> A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000; J. Kracik, *Pokonać czarną śmierć. Staropolskie postawy wobec zarazy*, Kraków 2020; *Dżuma, ospa, cholera. W trzechsetną rocznicę wielkiej epidemii w Gdańsku i na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1708–1711*, red. E. Kizik, Gdańsk 2012; K. Pękacka-Falkowska, *Dżuma w Toruniu w trakcie III wojny północnej*, Lublin 2019; M. Jaszczuk, *Dżuma w polskim piśmiennictwie w XVIII wieku*, „Medycyna Nowożytna” 1994, t. 1, z. 2, s. 31–60.

<sup>3</sup> T. Srogosz, *Dżuma ujarzmiona? Walka z czarną śmiercią za Stanisława Augusta*, Wrocław 1997; E. Danowska, *Zapobieganie i walka z epidemiami na południowo-wschodniej granicy Rzeczypospolitej za czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego*, „Studia historyczne”, R. LX, 2017, z. 1 (237), s. 25–40; T. Srogosz, *Problemy sanitarno-zdrowotne w działalności administracji Rzeczypospolitej w okresie stanisławowskim*, Łódź 1993.

się zauważyć pewien deficyt dotyczący analizy samego sposobu informowania opinii publicznej o epidemiach i chorobach i ich obrazu w prasie tej epoki. Polskie gazety rękopiśmienne z XVIII w. są niewątpliwie cennym źródłem dla naświetlenia tego problemu<sup>4</sup>. Pojedynczy autorzy wykorzystywali już wprawdzie w ograniczonym zakresie gazety rękopiśmienne jako źródła historyczne pomocne w rekonstrukcji stanu świadomości epidemicznej w społeczeństwie pierwszej połowy XVIII w.<sup>5</sup>, przebiegu i nawrotów dżumy w XVIII-wiecznym Kamieńcu Podolskim<sup>6</sup> czy antyepidemicznych działań administracyjnych w okresie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego<sup>7</sup>. Nowiny gazetowe o epidemiach i chorobach nie zostały dotąd przedstawione jako odrębne zagadnienie i specyficzny styl przekazu. Będzie to celem niniejszego opracowania.

Jest to temat wart podjęcia, gdyż gazety pisane ręcznie były kopalnią informacji o bieżących wydarzeniach oraz istotnym elementem w procesach staropolskiej komunikacji społecznej<sup>8</sup>. Mimo rozwoju polskiej prasy drukowanej w XVIII w. nie utraciły racji bytu. Choć straciły monopol przekazu o aktualnych wydarzeniach w kraju, to jednak dalej pozostawały cennym źródłem informacji dla ówczesnych czytelników. Traktujemy je tutaj jako przedłużenie żywego słowa, pozyskiwanego od świadków wydarzeń, informacje przekazywane na zasadzie korespondencji prywatnej, upodabniającej je do listów donoszących na bieżąco o stanie zdrowia społeczeństwa i poszczególnych osób oraz wystąpieniu chorób i epidemii.

Dżuma, najgroźniejsza od czasów średniowiecza epidemiczna choroba zakaźna w świadomości polskiej i europejskiej, w połowie XVIII w. znacznie straciła swój impet, pojawiając się ostatni raz we

---

<sup>4</sup> Szerzej o gazetach pisanych zob. K. Maliszewski, *Obraz świata i Rzeczypospolitej w polskich gazetach rękopiśmiennych z okresu późnego baroku. Studium z dziejów kształtowania się i rozpowszechniania sarmackich stereotypów wiedzy i informacji o „Theatrum mundi”*, Toruń 1990; J. Dygdała, *Wstęp. O gazetach pisanych i nie tylko*, [w:] *Augusta Mocnego do Augusta III. Doniesienia z Warszawy Andrzeja Cichockiego z lat 1732–1734*, wyd. J. Dygdała, Warszawa 2016, s. 11–15.

<sup>5</sup> B. Popiołek, *Powietrzem tknięty. Zarazy i klęski żywiołowe w świadomości społecznej czasów saskich*, [w:] *Epidemie w dziejach Europy. Konsekwencje społeczne, gospodarcze i kulturowe*, red. K. Polek, Ł.T. Sroka, Kraków 2016, s. 220–228.

<sup>6</sup> R. Król-Mazur, *Miasto trzech nacji. Studia z dziejów Kamieńca Podolskiego w XVIII wieku*, Kraków 2008, s. 380–390.

<sup>7</sup> T. Srogosz, *Problemy sanitarno-zdrowotne w działalności administracji...*, s. 81.

<sup>8</sup> K. Maliszewski, *Komunikacja społeczna w kulturze staropolskiej. Studia z dziejów kształtowania się form i treści społecznego przekazu w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Toruń 2001, s. 48–49.

Francji (Marsylia, 1720) i Włoszech (Mesyna, 1743–1744)<sup>9</sup>. Nie dała jednak o sobie zapomnieć, gdyż po opuszczeniu zachodniej części kontynentu pojawiała się ze zdwojoną siłą w Europie środkowej i wschodniej, gdzie dobrze znane były jej wcześniejsze wielkie epidemie, jak na ziemiach polskich, na przełomie pierwszej i drugiej dekady XVIII w. Druga połowa osiemnastego stulecia miała przełomowe znaczenie w dziejach polskich epidemii, kładąc kres ponad czterowiekowej dominacji dżumy. W tym okresie szczególnie dotkliwie zapadły w pamięć jej ostatnie masowe wystąpienia w Polsce z lat 1755–1757 oraz wielka epidemia rozpoczęta w roku 1770<sup>10</sup> i przypadki z lat 80. Dżuma, stopniowo przesuwająca się na wschód Europy, powracała później jeszcze kilkakrotnie na terenach Rosji i Ukrainy. Diametralnie zmieniła się jednak ogólna sytuacja epidemiologiczna, gdyż, biorąc pod uwagę częstotliwość, wielką liczbę ofiar oraz strach, jaki powodowała w społeczeństwie, dżumę zastąpiła w XIX w. cholera<sup>11</sup>.

Od samego początku drugiej połowy XVIII w. w Rzeczypospolitej narastało napięcie związane z doniesieniami o postępach epidemii chorób zakaźnych, zbliżających się stopniowo do granic polskich. W dużym stopniu dotyczyło to wypadków dżumy występującej w europejskiej części Turcji i jej stolicy Stambule. Nadmieniano, iż nawet sułtan był wtedy zmuszony zamykać się z dworem w swoich pałacach, a posłowie krajów Europy zachodniej ratowali się ucieczką. Obawiano się przypadków dżumy odnotowywanej w oddziałach rosyjskich czy tureckich, stacjonujących na terytorium polskim lub tuż za jego granicami: na Wołoszczyźnie, „głębszej Ukrainie” czy w Siedmiogrodzie. Zresztą ogólnikowe gazetowe wieści o epidemiach chorób zakaźnych, w tym morowego powietrza, docierały z różnych części Europy, zarówno wschodu (Bałkany, Krym), jak i zachodu (Francja), a nawet z innych kontynentów: Azji, Afryki. W Rzeczypospolitej informacje o epidemiach ograniczały się przede wszystkim do jej południowo-wschodnich terenów, czyli

---

<sup>9</sup> W. Naphy, A. Spicer, *Czarna śmierć*, przeł. A. Dębska, Warszawa 2004, s. 130; J.-P. Filippini, *Information et stratégie des magistrats de la santé de la Méditerranée face à la Peste au XVIII<sup>e</sup> siècle*, [w:] *Maladies et société (XII<sup>e</sup>–XVIII<sup>e</sup> siècles). Actes du colloque de Bielefeld novembre 1986*, ed. N. Bulst, R. Delort, Bielefeld 1986, s. 207–214.

<sup>10</sup> M. Zieliński, *Pogranicze dwóch epidemii: dżumy i cholery (XVIII–XIX w.) – próba porównania*, [w:] *Dawna medycyna i weterynaria militarna*, red. M.Z. Felsmann, J. Szarek, M. Felsmann, Chełmno 2009, s. 542.

<sup>11</sup> D. Włodarczyk, *Od powietrza, głodu, ognia i wojny*, Inowrocław 1998, s. 11.

miejsz pojawiania się dżumy. W świadomości ówczesnych zarazom często towarzyszyły inne klęski elementarne: wojny, powodzie, nieurodzaje i głód, tworząc apokaliptyczne wizje zagłady. Epidemie chorób zakaźnych sprowadzały śmierć na wielu, a permanentne uczucie strachu na wszystkich, którzy przeżyli i z niepokojem starali się uniknąć ich nawrotu. Szczególnym upostaciowaniem epidemii była dżuma<sup>12</sup>.

W 1751 r. kolportowano gazetowe wieści z Bratysławy o austriackim kordonie sanitarnym rozciągniętym przez wojsko na granicy węgierskiej. Miano nikogo nie przepuszczać w głąb kraju „dla powietrza po wszystkich circiter prowincjach Porty Otomańskiej grasującego”<sup>13</sup>. Powzięte działania okazały się już spóźnione i nieskuteczne, ponieważ kilka tygodni później donoszono o śmierci „z powietrza” posła francuskiego w Stambule oraz znanego śpiewaka Salinbeya w Styrii<sup>14</sup>, a zatem już na terytorium cesarskim. Lokalna epidemia dżumy wybuchła na Podolu w 1755 r. W grudniu donoszono wprawdzie, iż „powietrze uśmierzyło się” w Niemirowie, lecz wiele osób, które uciekły z tego miasta nadal pozostawało w kwarantannie, koczując w lasach od dnia św. Michała (29 września), a więc już od trzech miesięcy. Bojąc się powrotu, w warunkach nadciągającej zimy, mieli tam pozostać do nadejścia nowego roku. Przy czym byli zaopatrywani w żywność i odzienie. Te stosunkowo dobre wieści maciły mniej pomyślne o pokazywaniu się „zarazy powietrznej” w innych miejscach, m.in. w Lipowcu i kilku okolicznych wsiach, a także w Tulczynie Potockich. Z kolei wieś Śledzie, położona koło Szarogrodu, za rzeką Murachwą, została „od własnego duchownego zapowietrzona”. Nadzieję dawał fakt, iż część z tych wiadomości mieli dopiero zweryfikować specjalnie w tym celu wysłani rewizorzy<sup>15</sup>. Powyższa relacja gazetowa ukazuje dwie powtarzające się sytuacje w czasie epidemii, będące konsekwencją naturalnych ludzkich odruchów: instynktu przetrwania oraz litości. Ucieczka bądź wygnanie chorych były podstawową formą ratunku, pomoc poddanym kwarantannie w lasach, „na polu” lub w innych miejscach była zaś nie tylko próbą podtrzymywania więzi społecznych w czasie

---

<sup>12</sup> J. Delumeau, *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w. Oblężony gród*, przeł. A. Szymanowski, oprac. J. Gondowicz, Warszawa 2011, s. 113–160.

<sup>13</sup> Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku (dalej cyt.: BK), rkps 445, k. 70r.–70v.; Z Preszburga X 1751.

<sup>14</sup> Ibidem, k. 71r.; Z Drezna 10 XI 1751.

<sup>15</sup> BK, rkps 1031, k. 14v.; Z Warszawy 29 XII 1755.

próby, ale i chrześcijańskiego miłosierdzia<sup>16</sup>. Co pewien czas informowano o zamykaniu granic z Rosją i Turcją. Na przełomie lat 1762 i 1763 miała miejsce epidemia „morowego powietrza” na Pobereżu. Donoszono, iż w województwie braclawskim całkowicie wygasła, lecz grasuje po stronie zamieszkaną przez Tatarów<sup>17</sup>. Granice zamknięto wówczas jeszcze przed świętami w grudniu 1762 r. i pozostawały zamknięte do drugiej połowy lutego następnego roku. Kupców obowiązywała łącznie kwarantanna. Wobec oczekujących, którzy handlowali głównie winem i wołami, stosowano doraźne, lecz nieskuteczne środki dezynfekcji w postaci okadzania dymem ze spalania wonnych ziół: „co dzień ich przekurzają jak zapowietrzonych”<sup>18</sup>.

Najgroźniejsza epidemia dżumy w Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII w. jest tradycyjnie datowana na lata 1769–1771, z największym jej rozpowszechnieniem w 1770 r. Józef Pułaski, konfederat barski, był jedną z pierwszych polskich ofiar wielkiej epidemii dżumy, zmarł koło Benderu nad Dniestrem ok. 20 kwietnia 1769 r. Według relacji umarł „zarażony powietrzem”. Wcześniej wziął udział w wyprawie na tereny Nowej Serbii, czyli prowincji rosyjskiej na Ukrainie, oraz Braclawszczyzny<sup>19</sup>. Jest wysoce prawdopodobne, iż przyczyną jego śmierci była jakaś zaraza, najpewniej dżuma, która w 1769 r. szalała z pełną mocą na Półwyspie Bałkańskim<sup>20</sup>. Za sprawców eskalacji epidemii dżumy na ziemiach polskich uznaje się wojsko rosyjskie wracające z Wołoszczyzny, ze zwycięskiej kampanii wojennej przeciw Turcji w 1770 r.<sup>21</sup> Doniesienia wcześniejsze o ponad pół roku, pochodzące z jesieni 1769 r. mogą świadczyć, iż do roznoszenia jakiejś choroby zakaźnej dochodziło już wtedy, jeszcze przed wymarszem rosyjskiej armii na tereny państwa tureckiego. Gazety mówią bowiem wyraźnie o dużej śmiertelności panującej w tych samych oddziałach przed ich wyruszeniem na południe. Informacja dotyczy armii generała feld-

---

<sup>16</sup> A. Wyrobisz, *Misericordia pestis tempore. Postawy i zachowania w czasie zarazy w Polsce nowożytnej (XVI–XVIII w.)*, [w:] *Charitas. Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach postępowania i praktyce społeczności wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. U. Augustyniak, A. Karpiński, Warszawa 1999, s. 209–220.

<sup>17</sup> BK, rkps 447, k. 3r.; Z Warszawy 20 I 1763.

<sup>18</sup> Ibidem, k. 8r., 11v.; Z Warszawy 3 i 17 II 1763.

<sup>19</sup> W. Szczygielski, *Pułaski Józef*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIX, Wrocław 1986, s. 384–385.

<sup>20</sup> T. Srogosz, *Dżuma ujarzmiona...*, s. 16–17.

<sup>21</sup> Ł. Charewiczowa, *Kłeska zaraz w dawnym Lwowie*, Lwów 1930, s. 69.

marszałka Piotra Rumiancewa (w gazetach zwanego zwykle „Romansowem”), która miała stacjonować pod Tynnem. Dowodem wielkiej śmiertelności miał być masowy pomór koni kawaleryjskich i liczne przydrożne groby, w których prowizorycznie grzebano żołnierzy wzdłuż traktu przemarszu armii rosyjskiej od miasteczka Połonne na Wołyniu: „Choroby wielkie panują w obozie moskiewskim, od Tynny aż do Połonnego. Choćby kto nie wiedział drogi, to zakopanych trupów mogiłami przy drodze zbłądzić nie może, konie ich także znacznie zdychają”<sup>22</sup>. Trudno jednak na podstawie tej lakonicznej wzmianki ocenić, jaka choroba zakaźna była przyczyną zgonów ludzi i zwierząt. Niemniej podkreślano powszechny lęk przed oddziałami rosyjskimi i spustoszenie całej okolicy, której ludność uciekała przed rekwizycjami, a może też i przed zarazą: „Moskwa się po Podolu włóczy, jedni płacą, drudzy wydzierają, a trzeci kradną, wsie puste bez ludzi, bydło zdycha, na zimę mało kto, gdzie siał, powraca się tu gdzie niektóre chłopstwo, ale nie będą mieli czym żyć”<sup>23</sup>.

Z początkiem 1770 r. narastało widmo nadciągającej dżumy. Obawiano się, że po potyczce między Benderem i Jassami nieoprzebane ciała zabitych będą sprzyjać rozwojowi epidemii<sup>24</sup>. Dokładne i głębokie grzebanie ciał ofiar, zapobiegające rozkopaniu grobów przez zwierzęta domowe i dzikie, uważano bowiem za jeden z fundamentalnych elementów profilaktyki antymorowej<sup>25</sup>. Nawet po ustaniu zarazy obawiano się jej wznowienia, upatrując źródła zakażenia w świeżych mogiłach ofiar zakończonej epidemii dżumy<sup>26</sup>. Już w początkach roku dostrzeżono na Podolu, na terenach w okolicach Husiatyna, pierwsze, jeszcze izolowane, przypadki choroby zakaźnej. Wiązano je z rekwizycjami wojsk rosyjskich powodującymi głód, do którego przyłączył się pomór bydła: „Moskale siana, słomy zabrali, zboża wywieźli, drób wybrali po wsiach i wyjedli, bydło rogate i nierogate poodchodziło, jakieś choróbsko zaraźliwe między ludźmi wzmogło się obławem ludzie leżą”<sup>27</sup>. Wiosną

---

<sup>22</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej cyt.: AGAD), Zbiór z Muzeum Narodowego, rkps 1229, s. 2; Z Kamieńca Podolskiego 28 X 1769.

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> „trup nie chowany leży na 10 mil”; AGAD, Archiwum Radziwiłłów Warszawskie (dalej cyt.: AR), dz. 34, rkps 522, s. 5; Ze Lwowa 24 I 1770.

<sup>25</sup> A. Karpiński, op. cit., s. 163–164.

<sup>26</sup> Biblioteka Zakładu Narodowego Ossolińskich we Wrocławiu (dalej cyt.: BOss), rkps 780, s. 615–616; Z Kamieńca Podolskiego 16 III 1771.

<sup>27</sup> AGAD, AR, dz. 34, rkps 522, s. 6; Od pogranicza tureckiego 28 I 1770.

1770 r. można obserwować ciągle rosnący strach wraz z niepokojącymi wieściami, które zaczęły napływać zza południowej granicy państwa. Dowiadywano się, iż na Wołoszczyźnie „powietrze wszczęło się” i było przyczyną zwiększonej liczby zgonów w wojsku rosyjskim. Było ich więcej niż strat w ludziach wynikających z nasilonych, mimo panującej epidemii, starć zbrojnych z Turkami<sup>28</sup>. Na przełomie czerwca i lipca informowano o powietrzu w okolicach miast Połonne, Bar i Konstantynów Stary oraz oczywiście tuż za granicą turecką. W związku z tym pisano o blokadach dróg, które zaordynowało dowództwo rosyjskie, i ograniczeniu przepraw przez Dniestr tylko do dwóch: pod Chocimiem i Kałuszynem. Ponoć Rosjanie planowali wycofać się z powrotem na polskie terytorium z powodu zarazy<sup>29</sup>. Uważano nawet, że dwór petersburski rozpocznie negocjacje pokojowe w wyniku strat ponoszonych w walce z konfederatami barskimi, wojskiem tureckim oraz „ludzi z zarazy umorzonych”<sup>30</sup>. Tych wieści nie potwierdziły dalsze wydarzenia, gdyż w lipcu Rosjanie wygrali bitwę z Turkami.

Duże natężenie zachorowań przypadło na przełom wiosny i lata. W końcu czerwca donoszono „nowinę okropną” mówiącą, iż zaraza pokazała się na Ukrainie, w dwóch wsiach w okolicach Zasławia. Pojawienie się „powietrza” wiązano jednoznacznie z jego wcześniejszymi przypadkami odnotowanymi w wojsku rosyjskim<sup>31</sup>. Dla twórców gazet pisanych widomym znakiem zarazy była blokada informacyjna powodująca wykluwanie się różnych domysłów, często niedalekich od prawdy. Pisano, że wszystkie listy z poczty lwowskiej otrzymywano odpieczętowane, a listy z poczty kamienieckiej w ogóle nie docierały. Rozeszła się pogłoska, że „powietrze morowe tamże znajdujące się przeszkadza”, a choroba zmusiła polską załogę do opuszczenia twierdzy w Kamieńcu, którą zajęły oddziały rosyjskie<sup>32</sup>. W sierpniu poczucie narastającego zagrożenia fabrykowało chaos informacyjny i plotki mogące wywołać panikę mieszkańców Warszawy, gdyż powtarzano pogłoskę, że pałac Pocięjów był ogarnięty dżumą z winy rosyjskich markietanów. Próbując opanować sytuację, redaktor gazetowy donosił o wysłaniu

---

<sup>28</sup> Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej cyt.: BN) Biblioteka Ordynacji Zamoyskich (dalej cyt.: BOZ), rkps 1329, s. 31; Z Kamieńca 19 V 1770.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 35; Z Podola, ok. 4 VII 1770.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 39.

<sup>31</sup> BOss, rkps 587, k. 86r.; Z Bełskiego 25 VI 1770.

<sup>32</sup> Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie (dalej cyt.: BCz), rkps 3866, s. 85; Z Warszawy 16 VIII 1770.

dwóch cyrulików królewskich na Wołyń oraz dementował informacje o dżumie, mimo jej faktycznych przypadków, uważając je za celowe manipulacje: „takie powstały o tych zarazach baśnie na zatrwożenie ludzi”. Z pełnym przekonaniem odrzucał takie konfabulacje, zapewniając o pełnym bezpieczeństwie mieszkańców stolicy: „to jest oczywisty fałsz, nawet z łaski Pana Boga zaraźliwych chorób nie masz w Warszawie”<sup>33</sup>.

Na początku września kolportowano informacje o rozszerzaniu się „zaraźliwego i morowego powietrza” w różnych miejscach na Rusi, które coraz bardziej niepokoiły mieszkańców Warszawy. Autor gazety mógł być wyrazicielem nastrojów panujących wśród mieszkańców. Dziwił się lekkomyślności władz, które nie wprowadziły kordonu sanitarnego, ograniczając się jedynie do doraźnych działań porządkowych w mieście: „Żadnej ostrożności nie zachowują, trakty i gościńce, i drogi z najdalszych miejsc do Warszawy każdemu wolne do przyjazdu. Jedną tylko prezerwatywę od zarazy powietrznej tu okazują, że gnoje po niektórych miejscach, ulicach i dziedzińcach pałaców kurzą i palą”<sup>34</sup>. Było to wynikiem powszechnego przekonania, iż dżumę roznosi zepsute powietrze, cuchnące wyziewy unoszące się nad gnijącymi odpadkami i śmieciami<sup>35</sup>. W tym samym numerze gazety pisanej podawano bardziej szczegółowe dane, po otrzymaniu poczty z Krakowa. Podole i województwo ruskie były ogarnięte epidemią. Mówiono, iż „zaraza morowa” panowała w Zasławiu, Stanisławowie, Brzeziu i Samborze, a w Dunajowcach zmarło pięciu kapucynów w nowo założonym klasztorze. Co więcej straszono, że choroba pokazuje się już nawet na odległej Litwie<sup>36</sup>. Takie wieści mogły robić wrażenie na ich odbiorcy, Jerzym Auguście Mnischu, który rezydował w podkarpackiej Dukli, położonej dużo bliżej teatru epidemicznego niż Litwa. Początek października przyniósł wieści o uśmierzaniu się epidemii dżumy w Żółkwi i powracaniu ludzi, którzy uciekli z miasta „w pole”. Zarazem donoszono o sytuacji epidemicznej w Białej Cerkwi<sup>37</sup>. Zamęt informacyjny wprowadzały inne doniesienia, które wręcz przeciwnie, mówiły o rozprzestrzeniających się chorobach zakaźnych, panoszących się zarówno na ziemiach ukraiń-

<sup>33</sup> BK, rkps 908, s. 479; Z Warszawy 11 VIII 1770.

<sup>34</sup> BCz, rkps 3866, s. 89; Z Warszawy 6 IX 1770.

<sup>35</sup> J. Węglorz, *Zdrowie, choroba i lecnictwo w społeczeństwie Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku*, Toruń 2015, s. 84–85.

<sup>36</sup> BCz, rkps 3866, s. 90; Z Warszawy 1 X 1770.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 99.



nych, jak i pograniczu polsko-tureckim<sup>38</sup>. Wrażenie nadciągania kolejnej fali moru potęgowały wiadomości z pogranicza polsko-węgierskiego mówiące, iż wśród oddziałów cesarskich stacjonujących opodal granicy w Siedmiogrodzie „zaraza morowa pokazała się”<sup>39</sup>. Początek 1771 r. upłynął pod znakiem ścisłej kontroli sanitarnej wjeżdżających do Warszawy i sprawdzania paszportów zdrowia<sup>40</sup>. Wprawdzie o roznoszenie dżumy obwiniano oddziały armii rosyjskiej, ale sprawne działania wojsk koronnych organizujących kordony sanitarne przyczyniały się w powszechnym mniemaniu do zatrzymania zarazy i zwiększenia poczucia bezpieczeństwa<sup>41</sup>.

Dużą karierę w prasie rękopiśmiennej i w ogóle w języku zrobiło wówczas określenie „kordon”, pierwotnie pojęcie o znaczeniu typowo sanitarnym, przeciwepidemicznym. Jednak zdawano sobie już wówczas sprawę, że kordony pruski i austriacki wykorzystywane są nie tylko do zatrzymania zarazy, ale także do utrwalenia obecności państw ościennych na polskich terenach przygranicznych. O kordonie pruskim pisano otwarcie, że służy grabieżczej praktyce wybierania z Polski prowiantów, ludzi i podwodów<sup>42</sup>. Nadużywanie słowa kordon do celów politycznych i ekonomicznych spowodowało, że później, po 1772 r., przyjęło się w nomenklaturze politycznej jako synonim ziem zabranych w trakcie tego rozbioru, odpowiednio przez Prusy, Austrię i Rosję.

Epidemia dżumy wygasła w Rzeczypospolitej wraz z początkiem wiosny 1771 r.<sup>43</sup> Jej demograficzne i ekonomiczne skutki były trudne do oszacowania. Przede wszystkim spowodowała śmierć dużej części mieszkańców miast i wsi Podola i Wołynia. Z Łucka informowano o wielu ofiarach śmiertelnych, a także o tym, że w ciągu czterech tygodni zmarła połowa dominikanów z tamtejszego klasztoru<sup>44</sup>. W Kamieńcu Podolskim i okolicy miało umrzeć

---

<sup>38</sup> „Listy od Wołynia upewniają nas, że w Podolu, Ukrainie i Wołyniu, tudzież w Podgórzu, w Samborszczyźnie też zaraza szerzy się”; BN, BOZ rkps 1329, s. 64; Z Warszawy 10 X 1770.

<sup>39</sup> BCz, rkps 3279, k. 62v.; Z Warszawy 15 X 1770.

<sup>40</sup> Jeden z posterunków znajdował się przy koszarach regimentu gwardii, od strony Marymontu, gdzie „żadnych tak pieszych jak i jadących ludzi bez paszportów nie puszczają, osobliwie z Podola”; BOss, rkps 588, k. 1r.; Z Warszawy 3 I 1771.

<sup>41</sup> Zob. T. Srogosz, *Wojsko koronne w czasie epidemii dżumy w roku 1770*, „Lekarz Wojskowy” 1991, nr 9–10, s. 668–674.

<sup>42</sup> BOss, rkps 587, k. 167v.; Z Warszawy 26 XI 1770.

<sup>43</sup> E. Danowska, op. cit., s. 29.

<sup>44</sup> Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, rkps 290, s. 265; Z Warszawy 29 XI 1770.

30 tysięcy mieszkańców, lecz te dane należy traktować ostrożnie<sup>45</sup>. Na terenach Podola największe straty odnotowano w północnej i środkowej części województwa. W samym tylko Międzyborzu liczba ofiar przekroczyła 4300 (80% ludności), a w całym kluczu dóbr prawie 6500 (60%). Podobna depopulacja i, co za tym idzie, spadek liczby gospodarstw miały miejsce w innych miejscowościach dotkniętych dżumą<sup>46</sup>. Paniczny strach przed epidemią utrzymywał się jeszcze latem 1771 r., i to z dała od jej ognisk. Otrzymywano wówczas z Podola „niepomyślne wiadomości” o pojawieniu się dżumy w Granowie, Humaniu i trzeciej, niewymienionej z nazwy miejscowości. Ratunku spodziewano się raczej w Bożej opatrności, pisząc o tej wieści: „daj Boże, żeby fałszywą była”<sup>47</sup>. Także kilkanaście lat wcześniej wyrażano przekonanie, iż koniec dżumy nastąpił „z łaski Boga”<sup>48</sup>. Było to wyrazem świadomości providencjalistycznej. Mimo informowania o działaniach władz administracyjnych i wojska, największą rolę w pojawieniu się i ustaniu epidemii dżumy przypisywano bowiem opatrności, sytuując zarazę w planie zbawienia jako karę boską za grzechy ludzi i okazję do nawrócenia.

Wygaśnięcie tej epidemii w Polsce nie oznaczało jednak jej końca w innych krajach. Szczególną uwagę przywiązywano do sytuacji w Rosji. W drugiej połowie XVIII w. zdawano już sobie doskonale sprawę z sezonowości dżumy. Wiedzano, że choroba powinna zanikać zimą, obawiano się natomiast cieplejszych miesięcy. Pod koniec zimy 1771 r. (przełom lutego i marca), kiedy w Rzeczypospolitej epidemia praktycznie zanikła, dziwiono się wieściom z Rosji mówiącym, że „dzieje się przymorek”. Pojęcie to oznaczało w języku staropolskim śmiertelność<sup>49</sup>. W tym wypadku, z powodu koincydencji czasowej, należy wiązać je właśnie z zarazą, morem. Zdziwienie potęgowała właśnie nietypowa mroźna pora roku, która prowokowała najgorsze prognozy: „cóż dopiero na wiosnę”<sup>50</sup>. Faktycznie informacja z jesieni mówiła, że w Rosji zorganizowano kordon sanitarny, a w samej Moskwie zmarło od 40 do 60 tysięcy

<sup>45</sup> R. Król-Mazur, op. cit., s. 385.

<sup>46</sup> W.A. Serczyk, *Gospodarstwo magnackie w województwie podolskim w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław 1965, s. 42.

<sup>47</sup> Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej cyt.: BJ), rkps 6799, k. 26r.; 15 VIII 1771.

<sup>48</sup> BK, rkps 1577, k. 185r.; Z Warszawy 29 IV 1756.

<sup>49</sup> *M. Arcta słownik staropolski*, oprac. A. Krasnowolski, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1920, s. 458.

<sup>50</sup> BJ, rkps 6799, k. 5v.

osób<sup>51</sup>. Wieść powyższą można zapewne traktować jako element wojny psychologicznej, obliczony na podniesienie morale w momencie przegrywanej już wyraźnie konfederackiej batalii z Rosją. Wydaje się jednak stosunkowo wiarygodna, choć te szacunki miały wówczas jedynie wartość cząstkową. Epidemia zakończyła się bowiem w 1772 r., a liczba jej ofiar mogła przekroczyć nawet 100 tysięcy osób<sup>52</sup>.

Epidemię postrzegano jako element destabilizujący sytuację militarną, gdyż dotyczyła wrogie wojska rosyjskie walczące z Turcją. Choroby zakaźne powodowały wielkie osłabienie kadrowe oddziałów rosyjskich. Takie wieści, na pewno znacznie przesadzone, miały jednak duże znaczenie propagandowe, były pewną formą moralnego rewanzu pokonanych na rosyjskim zaborcy i dawały nadzieję na jego klęskę, choć zdolności mobilizacyjne armii rosyjskiej były duże. Z pewnością mogły być tak traktowane nowiny otrzymane z Trembowli tuż po I rozbiorze Polski: „Z obozu rosyjskiego na Wołoszczyźnie będącego, dla ciężkiego powietrza poszedł w rozsypkę i dlatego rotmistrz innych ludzi rekrutuje”<sup>53</sup>. Jesień 1772 r., czasy I rozbioru przyniosły jednak kolejne nowiny o powietrzu grasującym koło Kamieńca Podolskiego. Efektem tego alarmu było ustanowienie nowych podatków na renowację okopów wokół Warszawy<sup>54</sup>.

Strach utrzymywał się jednak długo i co pewien czas był dodatkowo potęgowany znacznie przesadzonymi lub niepotwierdzonymi wieściami o zarazie zza południowo-wschodnich granic. Biorąc pod uwagę wcześniejsze doświadczenia, nie był to lęk bezpodstawny. Dżuma w czasach stanisławowskich powróciła, chociaż w zdecydowanie mniejszej skali, jeszcze przynajmniej dwukrotnie. W latach 1779–1781 panowała choroba kojarzona z dżumą, tym samym potwierdzając około 10-letni okres uodpornienia ludności. Głównym czynnikiem epidemiotwórczym znowu było zagrożenie płynące od pogranicza tureckiego. W szczególności obawiano się mobilności kupców, migracji chłopów, a najbardziej ciągłych przemarszów wojsk rosyjskich i dyslokacji ich oddziałów. Wiadomości pojawiały się dość rzadko z racji dużo mniejszej skali zagrożenia.

---

<sup>51</sup> *Korespondencja i gazetki rękopiśmienne Jędrzeja Kitowicza z lat 1771–1776*, oprac. i wyd. T. Ciesielski, S. Górzyński, F. Wolański, Warszawa 2017, s. 83.

<sup>52</sup> J.T. Alexander, *Bubonic plague in early modern Russia. Public health and urban disaster*, Oxford–New York 2003, s. 297.

<sup>53</sup> BCz, rkps 3868, s. 655; [b.m.] 28 X 1772.

<sup>54</sup> BK, rkps 2109, k. 124r.; Z Warszawy 10 IX 1772.

Jednak jesienią 1779 r. informacje o „powietrzu” na Podolu zostały potwierdzone przez raport przysłany do Departamentu Wojskowego Rady Nieustającej. Stwierdzano w nim, że odpowiedzialny za zapoczątkowanie zarazy w okolicy Berszady jest „pastuch jeden” przybyły z Zadnieprza<sup>55</sup>. Opisano też dokładnie sytuację i podjęte kroki. Niemal natychmiast zaraziło się od niego i zmarło pięć kolejnych osób z najbliższego otoczenia. „Roztropni sąsiedzi” niezwłocznie spalili jego dom i powiadomili władze, które zorganizowały wojskowy kordon, nakazując „do ścisłej wszystkich i cudzoziemców pociągać kwarantany”<sup>56</sup>. Wprawdzie na początku 1780 r. pojawiły się uspokajające informacje, iż okolice Jampola są wolne od zarazy, jednak jesienią opinia publiczna była często informowana o postępach epidemii. W końcu listopada zaraza panowała już na Wołyniu. Krzemieniec zamknięto kordonem i nałożono kwarantannę, wysyłając tam lekarza i felczerów mających nieść pomoc lekarską zarażonym. Skutkiem było lepsze rozpoznanie medyczne, gdyż w grudniu stwierdzono, że Podole i Wołyń opanoła nie dżuma, lecz inne choroby zakaźne: „nie tak powietrze, ale choroby zaraźliwe”. W Warszawie nie zaniechano jednak środków prewencji antydżumowej. Rada Nieustająca nakazała dokonać naprawy okopów mających na celu utrudnienie niekontrolowanego napływu ludności do stolicy. Na ten cel wyasygnowano ze skarbu koronnego kwotę 20 tysięcy złotych<sup>57</sup>. Wkrótce jedna z gazet triumfalnie obwieszczała: „Zaraza powietrzna zupełnie już ustała”<sup>58</sup>.

Jednak jesienią 1783 r. to właśnie te same czynniki wskazywano jako decydujące dla początku kolejnej zarazy. Pisano wówczas, iż „morowa zaraza z dżumą aktualną” wróciła do Humania. W niebezpieczeństwie miał się wówczas znaleźć sam wojewoda ruski Stanisław Szczęsny Potocki rezydujący w oddalonym o 8 mil staropolskich (ponad 59 km) Tulczynie. Jednak redaktor gazetowy nie miał wiedzy o faktycznych odległościach, gdyż zaniżył prawie dwukrotnie dystans między tymi dwoma miastami. Mimo sporego oddalenia Potocki, bogaty magnat, mający do dyspozycji nadworną milicję i oddziały koronne, niezwłocznie i za wszelką cenę starał się nie dopuścić do rozprzestrzenienia się epidemii, organizując kordon i kwarantannę. W dużo gorszym położeniu znajdowała się

---

<sup>55</sup> BK, rkps 1333, k. 82r.

<sup>56</sup> Ibidem, k. 82v.

<sup>57</sup> BK, rkps 1332, k. 93r.; Z Warszawy 11 XII 1780.

<sup>58</sup> BK, rkps 1329, k. 7r.; Z Warszawy 15 I 1781.

ludność mogąca jedynie liczyć na łaskawość aury, „nie mając pewniejszej nadziei zabezpieczenia się od tej plagi, jak zimę tęgą, która by zaspokoić mogła najpewniej tę zarazę”<sup>59</sup>. Dżuma była zabójcza nie tylko dla ludności, ale i handlu skórą oraz futrami, który został całkowicie zahamowany w jego centrach we Lwowie i Dubnie, gdyż „powietrze morowe trwa jeszcze po różnych miejscach”<sup>60</sup>. Zakazy takie były podyktowane obawą przed pchłami przenoszącymi dżumę dymieniczą<sup>61</sup>. Epidemia trwała jeszcze lokalnie w końcu tego roku i mieszkańcom pozostawało tylko wierzyć w zbawienny wpływ niskich temperatur. Niemal rok później zaznaczano, iż najbardziej dotknięte były właśnie dobra wojewody ruskiego, a mimo wzmagających się chłódów zimowych „zakrzewiona pod wilgotną jesień zaraza jeszcze tu ówdzie [...] znacznie grasuje”<sup>62</sup>. Jednak w końcu roku nadeszła kolejna smutna nowina o zarazie powietrznej. Panował wówczas pogląd, że nowym ogniskiem epidemii jest wieś Borki należąca w jednej części do starostwa czechryńskiego, a w drugiej do klucza smiliańskiego. Odpowiedzialnością obarczano czumaków (chłopów ruskich) prowadzących handel solą z Krymem<sup>63</sup>.

Właściwie trudno mówić o ustaniu epidemii morowego powietrza z lat 1783–1784 w świadomości społecznej, skoro nadal obawiano się jej nawrotu, informując w początku 1785 r. o jakiejś zarazie ciągle panoszącej się w dobrach wojewody ruskiego. Łączyło to z warunkami pogodowymi, pisząc o utrzymującym się powietrzu, „zakorzenionym pod wilgotną jesień”, mimo wzmagającej się zimowej aury<sup>64</sup>. Natomiast otuchy dodawały wieści o ustaniu zarazy na Krymie w tym samym roku. Niepewność co do prawdziwej natury choroby zakaźnej kazała redaktorom stosować ostrożną identyfikację. I tak informowano, że „na Ukrainie i w okolicach Podola panuje species powietrza”. Było to powodem rozciągnięcia kordonu austriackiego w Galicji. Autor gazety usprawiedliwiał ten krok doświadczeniem poprzednich epidemii, dowodząc, iż wobec dżumy „w ostrożności nie masz zbytku”<sup>65</sup>.

<sup>59</sup> BK, rkps 1330, k. 93r.; Z Warszawy 1 XI 1783.

<sup>60</sup> BK, rkps 1331, k. 5r.–5v.; Z Warszawy 12 I 1784.

<sup>61</sup> W. Piotrowski, *Choroby zakaźne w epoce polskiego oświecenia*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1997, nr 62/3, s. 203.

<sup>62</sup> BN, rkps 6902, k. 31v.; Z Warszawy 29 XII 1784.

<sup>63</sup> BK, rkps 1331, k. 85r.; Z Warszawy 4 XII 1784.

<sup>64</sup> BK, rkps 1328, k. 2v.–3r.; Z Warszawy 1 I 1785.

<sup>65</sup> Ibidem, k. 66v.; Z Warszawy 24 VIII 1785.

W końcu lata 1785 r. informowano: „powietrza odgłos puszczo-ny nie tak jest zaraźliwy, jak się tu i po prowincyi nagle rozszed-ło”<sup>66</sup>. Generał austriacki zamierzał wówczas rozciągnąć kordon sanitarny wzdłuż granicy z Polską, radząc zrobić to samo genera-łowi de Witte, komendantowi twierdzy w Kamieńcu Podolskim po stronie polskiej. Działania podjął natychmiast wojewoda ruski Stanisław Szczęsny Potocki, wysyłając z Żytomierza w zagrożone rejony „doktora JP Hynię umyślnie do takowych przypadków uprzywilejowanego”. Podkreślano niepokój, jaki zasiało to w opinii publicznej: „a tak wiadomość ta straszna demisit de vigore swe-go paroksyzmu”<sup>67</sup>. Redaktor gazety przekreślił jednak pisownię i brzmienie nazwiska lekarza dżumowego. Był nim doktor Fran-ciszek Karol Heintz, doświadczony medyk rządowy pozostający na państwowej pensji co najmniej od początku 1785 r. i delegowany przez władze do nadzoru i leczenia przy kwarantannach ludności<sup>68</sup>.

Jesienią sprecyzowano wcześniejsze doniesienia, ograniczając zasięg zarazy do Mohylowa i okolic na Podolu, stłumionej dzięki energicznym działaniom wojewody ruskiego. Wierzano w zahamo-wanie dalszego rozszerzania się dżumy i pocieszano się w stolicy prognozowaniem „tęgiej zimy, która najmocniejszym na powietrze bywa lekarstwem”<sup>69</sup>. Na podstawie raportu nadesłanego do Depar-tamentu Wojskowego Rady Nieustającej największe zasługi w opa-nowaniu dżumy w Mohylowie, nadal szalejącej tuż przy polskich granicach, przypisano Szczęsnemu Potockiemu i jego konsek-wencji we wprowadzaniu rygorów epidemicznych, dzięki którym „podróżni z zagranicy do Polski idący kwarantannę wysiadywać muszą”<sup>70</sup>. W istocie działania te były wynikiem szerokiego projek-tu akcji przeciwepidemicznej opracowanej i koordynowanej na miejscu przez wspomnianego doktora Heintza<sup>71</sup>.

Dalekie echo epidemii nie zniknęło w następnych latach z kart gazet pisanych, które donosiły choćby o zarazie w Belgradzie w 1789 r. Wszelkie bardziej prawdopodobne pogłoski inicjowały prewencyjne działania władz miejskich, w tym wydawanie naka-zów monitorowania przybyszy z zagrożonych rejonów, kupców, Żydów, żebraków oraz wszelkich ludzi luźnych, i zalecenia porząd-

<sup>66</sup> BK, rkps 1328, k. 69r.–69v.; Z Warszawy 31 VIII 1785.

<sup>67</sup> Ibidem, k. 69v.

<sup>68</sup> T. Srogosz, *Dżuma ujarzmiona...*, s. 118–119.

<sup>69</sup> BK, rkps 1328, k. 96r.–96v.; Z Warszawy 14 XII 1785.

<sup>70</sup> Ibidem, k. 100; Z Warszawy 28 XII 1785.

<sup>71</sup> T. Srogosz, *Dżuma ujarzmiona...*, s. 120–127.

kowe co do utrzymania czystości. W 1788 r. podjęto szereg rewizji miejsc zamieszkania warszawskich Żydów, sprawdzając ich „ochędóstwo”<sup>72</sup>. Były one wynikiem uzasadnionej ostrożności, naturalnej nieufności w stosunku do obcych, ale i swoście rozumianej stereotypizacji wybranych grup społecznych, w tym głównie żydowskich kupców oskarżanych o roznoszenie zarazy<sup>73</sup>. Na głębokiej prowincji obawiano się wszelkich transgranicznych ruchów ludności, tej uchodzącej zarówno przed epidemią, jak i walczącymi wojskami. Sporym problemem społecznym, już nie tylko prawnomajątkowym stawało się zbiegostwo chłopów pańszczyźnianych, także postrzegane jako potencjalne zagrożenie epidemiologiczne<sup>74</sup>. W okresie obrad Sejmu Wielkiego złą sławę epidemii dżumy, mimo braku przypadków tej choroby, wykorzystano jako instrument walki politycznej<sup>75</sup>.

Prasa drukowana także przynosiła krótkie informacje o dżumie, choć jedyna gazeta informacyjna „Wiadomości Warszawskie”, od 1773 r. nosząca tytuł „Gazeta Warszawska”, była wybitnie skupiona na wiadomościach z zagranicy. Profil gazety zwyczajnie nie pozostawiał miejsca na regularne doniesienia o zarazach, chociaż nie wykluczał całkowicie tego rodzaju wieści z kraju i zagranicy, lecz dopiero w okresie późnoletniej i jesiennej eskalacji epidemii dżumy w 1770 r.<sup>76</sup> W końcu lipca wydrukowano specjalny dodatek zawierający konkluzję konsylium lekarzy warszawskich o sytuacji w południowo-wschodnich prowincjach kraju. W oczekiwaniu na wieści od wysłanych na miejsce królewskiego lekarza i cyrulika zakładano, iż na Wołyniu nie pojawiło się powietrze (czyli dżuma), lecz „są to choroby łóżne”<sup>77</sup>. Klarowne doniesienia o sytuacji

<sup>72</sup> BK, rkps 1325, k. 6v.–8v.; Z Warszawy 23 i 30 I 1788.

<sup>73</sup> B. Popiołek, op. cit., s. 224.

<sup>74</sup> BK, rkps 1326, k. 71r.–71v.; Z Warszawy 26 IX 1787.

<sup>75</sup> T. Srogosz, *Wykorzystanie zagrożenia dżumowego w przygotowaniach do wojny z Rosją w obronie Konstytucji 3 Maja*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 1996, z. 1–3, s. 243–247.

<sup>76</sup> Zapewne podkreśleniu chaosu panującego w państwie tureckim służyły informacje o trzęsieniu ziemi oraz wielkiej epidemii dżumy, która spustoszyła Stambuł i zmusiła dostojników do ucieczki z miasta; „Suplement do Wiadomości Warszawskich”, nr 86, 27 X 1770.

<sup>77</sup> „Addytament do Gazet Warszawskich”, nr 59, 25 VII 1770. Kilkanaście dni wcześniej trzy numery stołecznej gazety zamieściły sensacyjne nowiny, w tym dwie na pierwszych stronach, o pojawieniu się komety zaobserwowanej w królewskim obserwatorium astronomicznym w Wilnie. Dodano dokładny opis jej trasy, pozycję na nieboskłonie, położenia względem gwiazd i oddalenia od ekliptyki, lecz bez jakiegokolwiek powiązania z faktem zarazy: „Wiadomości Warszawskie”, nr 54–56,

epidemicznej w kraju ukazały się dopiero w drugiej połowie sierpnia, ale zawierały bardzo dokładny opis przyczyn i przebiegu dżumy także w szerszym europejskim kontekście<sup>78</sup>. Wieści o dżumie znajdowały się z reguły na końcu gazety, w dodawanym do niej suplemencie. Chociaż sugerowało to raczej odległe miejsce w hierarchii ważności nowin, pełniły one ważną funkcję informowania opinii publicznej o zagrożeniu dżumą. Podawano też wiadomości na temat form organizacji opieki lekarskiej dla dotkniętych morowym powietrzem<sup>79</sup>. Można tam było znaleźć przeciwepidemiczne zalecenia porządkowe wydawane w stolicy przez jurysdykcję marszałkowską podczas wielkiej dżumy z roku 1770 r., mające służyć jej zapobieganiu i rozprzestrzenianiu się<sup>80</sup>. Wówczas zamieszczano też w drukowanej gazecie reklamę nowości wydawniczych, a wśród nich książki-poradnika antydżumowego wraz z informacją, że można było go kupić w pobliżu katedry we Lwowie i kościoła farnego w Warszawie<sup>81</sup>. Jej autorem był kanonik lwowski Wojciech Szylarski<sup>82</sup>. Zgodnie z nauką kościelną „powietrze” było

---

7, 11 i 14 VII 1770. Kometa tradycyjnie była uważana za zwiastun nieszczęść, w tym epidemii chorób zakaźnych. Pierwsza wiadomość o komecie pojawiła się w nr 52 gazety (30 VI 1770).

<sup>78</sup> „Suplement do Wiadomości Warszawskich”, nr 67, 22 VIII 1770. Także „Wiadomości Warszawskie”, nr 65, 15 VIII 1770. Podano informacje, że Smyrna jest wolna od zarazy. Już na początku tego miesiąca zamieszczono ogłoszenie o ukazaniu się drukiem receptury słynnego lekarstwa na dżumę: „sposób preparowania octu czterech złodziejów służący od wszelkiej zarazy i powietrza”; „Suplement do Wiadomości Warszawskich”, nr 63, 8 VIII 1770.

<sup>79</sup> W informacjach z sierpnia donoszono o działaniach lekarzy królewskich w Żółkwi oraz cyrulików przysłanych ze Lwowa, dzięki zbiorce pieniędzy zorganizowanej przez tamtejszego starostę. Chwalono tę inicjatywę jako przejaw chrześcijańskiego miłosierdzia w czasach zarazy; „Suplement do Wiadomości Warszawskich”, nr 69, 29 VIII 1770. Przy czym już w drugiej połowie lipca w gazecie pisanej donoszono, że dżuma rozprzestrzenia się także w kierunku północno-zachodnim i już w Żółkwi „powietrze pokazać się miało”; BN, BOZ rkps 1329, s. 50; Z Kamieńca 20 VII 1770.

<sup>80</sup> Do tej kategorii zalicza się choćby zakaz wpuszczania do Warszawy bez paszportów zdrowia kupców i podróżników przybywających z terenów objętych epidemią, szczególnie zaś: „kupców skóry, futra, różne wełny i wszelkie wełniane towary prowadzących”. Dodatkowo wymagano od nich urzędowego potwierdzenia, że towary wełniane i skórzanе pochodzą od zdrowych zwierząt; „Suplement do Wiadomości Warszawskich”, nr 83, 17 X 1770.

<sup>81</sup> „Suplement do Wiadomości Warszawskich”, nr 87, 31 X 1770.

<sup>82</sup> W. Szylarski, *Nauka Krotka O Powietrzu morowym, z wyrażeniem: Co to iest Powietrze morowe? Zkąd się rodzi? Co za przyczyna iego? iako się go chronić? Czy się godzi przed nim uchodzić? Jak się podczas niego sprawować? y iako się w nim*



karą za grzechy i największą moc w jej leczeniu, chociaż de facto była wówczas nieuleczalna, pełniły praktyki pobożne i modlitwa. Dlatego w ogłoszeniu prasowym podkreślono, iż *Nauka krótka o powietrzu morowym* jest remedium „z nabożeństwem przeciwko morowej zarazie skutecznym i doświadczonym”<sup>83</sup>. Książka była zaopatrzona w specjalny dodatek dla duchownych posługujących zadżumionym. Prezentowała tradycyjne podejście, nie uwzględniając zdobyczy nauki i myśli oświeceniowej, gdyż de facto była przedrukiem innego poradnika z początku XVIII w., jeszcze sprzed największej epidemii z lat 1707–1712, pustoszącej tereny całej Rzeczypospolitej. Ogłoszenia wydawniczo-księgarskie bardzo często pojawiały się na łamach polskich osiemnastowiecznych gazet drukowanych, szczególnie o charakterze informacyjno-politycznym<sup>84</sup>. Informacja o książce Szyllarskiego wpisywała się w proces promowania literatury religijnej i stanowi jeden z wielu przykładów bogatej oferty wydawniczej tego rodzaju piśmiennictwa od momentu początku ukazywania się gazet drukowanych<sup>85</sup>. Z uwagi na powagę sytuacji epidemicznej było jednak połączeniem profilaktyki antydżumowej ze zbiorem wskazówek stricte religijnych. Informowano też, jednak w zdecydowanie bardziej lakoniczny sposób i bez jakiegokolwiek komentarza, o ukazaniu się anonimowego dziełka medyczno-aptecznego, z opisem lekarstw i sposobów ich wytwarzania<sup>86</sup>. Pojawiły się także wiadomości o skutecznej terapii puchliny wodnej wypróbowanej na jednej z mieszkańek Warszawy<sup>87</sup>, jak również o wprowadzonym w tym mieście rozporządzeniu,

---

ratować? Roku 1705. w Akademii Zamoyskiej Wydrukowana. A teraz przez Jmci Xiędza Woyciecha Szyllarskiego Kanonika Lwowskiego, Proboszcza Bractwa SSS. Troycy. z Przydatkiem potrzebnym dla Kapłanow, ludziom zapowietrzonym służących. Za dozwoleniem Starszych Przedrukowana, Lwów 1770.

<sup>83</sup> „Suplement do Wiadomości Warszawskich”, nr 87, 31 X 1770.

<sup>84</sup> D. Hombek, *Gazety i czasopisma polskie XVIII wieku jako źródło do badań kultury książki. Przegląd zagadnień*, [w:] *Ludzie i książki. Studia i szkice bibliologiczno-biograficzne. Księga pamiątkowa dedykowana Hannie Tadeusiewicz*, red. E. Andrysiak, Łódź 2011, s. 219.

<sup>85</sup> A. Chrobot, *Ogłoszenia zamieszczane w prasie warszawskiej (w latach 1729–1773) jako źródło informacji o bogatej ofercie wydawniczej literatury religijnej*, „*Studia Wschodniosłowiańskie*” 2014, t. 14, s. 323–330.

<sup>86</sup> *Opisanie natury, znaków i sposobów zabieżenia i leczenia morowego powietrza z dykcjonarza de Sante, z przydatkiem potrzebnych wiadomości, tak do zrozumienia łączniejszego, iako też do robienia i używania lekarstw*, Warszawa 1770; „Suplement do Wiadomości Warszawskich”, nr 81, 10 X 1770. To samo ogłoszenie pojawiło się w numerze wcześniejszym z 6 października.

<sup>87</sup> „Wiadomości Warszawskie”, nr 76, 22 IX 1770.

żeby do chorych księży udawali się z wiatykiem procesjonalnie, przy biciu dzwonu, którego dźwięk miał pobudzać do modlitwy za chorych<sup>88</sup>. Dużą rolę w profilaktyce antyepidemicznej i antycho-robowej pełniło czasopiśmiennictwo polskiego oświecenia. W szeregu tytułów zamieszczono na temat zapobiegania i leczenia chorób zakaźnych, w tym dżumy i ospy. Zgodnie z oświeceniowym sposobem myślenia propagowano tam obiektywne podejście naukowe. Krytykowano też zabobony dotyczące np. pojawiania się upiórów w trakcie trwania powietrza<sup>89</sup>. Gazety pisane zawierały zaś informacje statystyczne odnoszące się do miejsca i czasu, ogólnych okoliczności oraz prognoz możliwego rozprzestrzeniania się epidemii. Miały raczej charakter ostrzegawczy. W czasopiśmie pojawia się medyczny termin „dżuma”, w gazetach pisanych zaś stosowano bardzo ogólne i nieprecyzyjne nazewnictwo — zaraza, powietrze, mor.

Nawet w latach, w których nie pojawiały się informacje o przypadkach wystąpienia chorób zakaźnych patrzono nieodmiennie z obawą na południowo-wschodnie kresy państwa, skąd tradycyjnie docierały wieści o zarazie. Takie przekonanie utrwaliło się do tego stopnia w odczuciu opinii publicznej, że to zagrożenie brano poważnie pod uwagę jako istotną przeszkodę w realizacji planów gospodarczych. Spodziewane korzyści z handlu czarnomorskiego tonował lęk przed niebezpieczeństwem zawleczenia stamtąd epidemii dżumy: „ale się bać potrzeba, aby zaraza powietrzna częściej do nas z tamtych stron nie wkradała się”<sup>90</sup>. Te obawy zdawały się potwierdzać późniejsze wiadomości, według których winę za pojawienie się chorób zakaźnych w Konstantynowie na Wołyniu ponosili kupcy sprowadzający towary aż z Chersonia u ujścia Dniepru<sup>91</sup>.

Inne choroby zakaźne, praktycznie bez wyjątku nieuleczalne, notorycznie trapiły ówczesne społeczeństwo polskie. Ich przebieg był mniej spektakularny niż dżuma, jednak również zbierały śmiertelne żniwo. Informowano o nich z reguły jako odosobnionych przypadkach dotyczących konkretne miejscowości. Do innych bardzo groźnych i rozpowszechnionych chorób epidemicznych na-

---

<sup>88</sup> „Suplement do Wiadomości Warszawskich”, nr 71, 5 IX 1770.

<sup>89</sup> „Magazyn Warszawski” 1784, cz. III, s. 750–754 (artykuł zamieszczony w dziele *Uczonych prace nowe i pisma*); „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” 1786, cz. 1, s. 83; „Monitor” t. 1, nr XXII, 16 III 1771, s. 169–170.

<sup>90</sup> T. Ostrowski, *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, oprac. R. Kaleta, Wrocław 1972, s. 168; Z Warszawy 12 IX 1782.

<sup>91</sup> BK, rkps 1330, k. nlb.; Z Warszawy 10 IV 1784.

leży zaliczyć łożnice, czyli różne rodzaje duru brzuszego, w tym tyfus plamisty (dur plamisty)<sup>92</sup>. Problemem w ustaleniu prawdziwej natury choroby zakaźnej był sposób informowania o jej wystąpieniu oraz uboga nomenklatura potoczna. Z powodu niskiego stanu wiedzy medycznej i deficytu pewnych diagnoz lekarskich w gazetach pisanych nagminnie stosowano bowiem bardzo ogólne pojęcia, w różnych kombinacjach: „powietrze”, „powietrzna zaraza”, „morowe powietrze”, „zaraza morowa”, czy tylko „zaraza”. Już z przełomu lat 1749 i 1750 mamy wiadomość, że w Mohylowie „uciszyło się powietrze”, ale za to w innych częściach Ukrainy pojawiła się nowa epidemia, być może tyfusu: „panują łożne choroby, rzadko kto z nich wychodzi i często nagle śmierci grasują”<sup>93</sup>. Z kolei doktor królewski wydał oświadczenie, iż w Dubnie „żadna łożna nie panuje choroba”<sup>94</sup>. Z pomocą w rozpoznaniu przychodzą też szersze opisy objawów. Być może tyfus plamisty był powodem paniki, jaką wywołała wieść o zarazie zimą 1762 r. Opanowała ona dwie wsi: Kucza i Słobódka w kluczu sokuleckim należące do dóbr miecznikowej koronnej. Chorobę miał przywlec przybysz z Wołoszczyzny. Komendant twierdzy w Kamieńcu Podolskim Krystian Dahlke rozkazał wystawić warty w mieście i wysłał swoich ludzi do rewizji sytuacji w tych miejscowościach. Stwierdzili tam, iż „powietrzna infekcja” w krótkim czasie zdążyła uśmiercić ok. 80 osób „znaki powietrzne na sobie mających”. Identyczne objawy u chorych i zmarłych opisano następująco: „ciała od stóp do połowy znacznie czerwone, a resztę mocno zsiniałe”<sup>95</sup>. Podobne objawy opisano ponad ćwierć wieku później, w związku z jakąś chorobą na Podolu, choć redaktor gazety podkreślał, że chodzi raczej o nowy rodzaj śmiertelnej zarazy — „choroby niewidzianej dotąd”<sup>96</sup>. Pół roku później donoszono o chorobie powodującej dużą śmiertelność w Tulczynie<sup>97</sup>.

Szeroka paleta innych chorób zakaźnych: zimnicy czy febry (malarii), różnych gorączek<sup>98</sup> znajdowała odbicie w gazetach, chociaż

<sup>92</sup> W. Piotrowski, *Polska medycyna oświeceniowa...*, s. 38.

<sup>93</sup> BK, rkps 1577, k. 90r.; Z Warszawy 11 XII 1749.

<sup>94</sup> BK, rkps 1329, k. 2v.; Z Warszawy 1 I 1781.

<sup>95</sup> BK, rkps 446, k. 18r.; Z Kamieńca Podolskiego 14 II 1762.

<sup>96</sup> „puchną ludziom nogi, pokazują się plamy czerwone, do tego łączy się gorączka”; BK, rkps 1637, k. 33r.; Z Warszawy 18 IV 1791.

<sup>97</sup> Ibidem, k. 66v.; Z Warszawy 19 IX 1791.

<sup>98</sup> Być może to właśnie malaria panowała w czasie epidemii z lat 1787–1788; W. Piotrowski, *Polska medycyna oświeceniowa...*, s. 34–39; Z. Kuchowicz, *Warunki*

bez dokładnej identyfikacji. Do znacznej liczby zachorowań przyczyniały się epidemie influeney (grypy) wzmiankowane w latach 1775, 1780 i 1782, występujące w niektórych miastach i prowincjach. Grypa z 1788 r. miała dotknąć nawet co trzeciego mieszkańca ówczesnej Polski, choć sama śmiertelność nie była wówczas wysoka<sup>99</sup>. Za roznosicieli groźnych chorób powszechnie uważano oddziały wojskowe. Wzmiankowano szkorbut panujący na masową skalę w armiach europejskich wschodu i zachodu. Za granicą południowo-wschodnią ciągle wisiało widmo innych chorób zakaźnych roznoszonych przez oddziały austriackie, lecz głównie tureckie i rosyjskie. Obawiano się dyzenterii po odebraniu wiadomości z komory celnej w Bohopolu. Choroba pochodząca „z niedostatku wody dobrej” zabijała kilku żołnierzy rosyjskich dziennie<sup>100</sup>. Często wspomniano puchliny, a także bardziej prozaiczne i powszechnie występujące przypadłości jak kaszel, katar (febry katarowe) czy choroby reumatyczne stawów — podagrę (dnę moczaniową).

Choroby zakaźne przedstawiano jako epidemie o szerokim zasięgu oddziaływania. Jednak dotyczyły też określonych pojedynczych osób. Do powszechnie spotykanych należała ospa, w tym także czarna ospa. W XVIII w. odnotowywano prawdziwe epidemie tej choroby. Wielu wracało do zdrowia, szczególnie osoby młode, np. kilkunastoletni królewicz Karol Krystian Wettyn<sup>101</sup>. Innym nie udawało się jednak wyzdrowieć. Na ospę miało umrzeć wielu przedstawicieli polskiej szlachty, w tym także wielu młodych ludzi, jak choćby w 1762 r. najmłodsza córka marszałka nadwornego koronnego Jerzego Augusta Mniszcha. Redaktorzy gazet nie unikali też drażliwych tematów zeszpecenia przez ospę. Trwałe ślady po przebytej chorobie naznaczyły urodę księżny Izabeli Czartoryskiej, podobnie jak i Doroty z Jabłonowskich, żony stolnika litewskiego Józefa Klemensa Czartoryskiego<sup>102</sup>. Ospa jest pierwszą

---

*zdrowotne wsi i miasteczek województw łęczyckiego i sieradzkiego w XVIII wieku*, Łódź 1961, s. 128–139.

<sup>99</sup> F. Giedroyc, *Mór w Polsce w wiekach ubiegłych. Zarys historyczny*, Warszawa 1899, s. 64–67.

<sup>100</sup> BK, rkps 1325, k. 72r.; Z Warszawy 19 IX 1788.

<sup>101</sup> „Na ospę zapadłszy do zupełnego przychodzi zdrowia”; BK, rkps 1882, k. 28r.; Z Drezna 19 IV 1752.

<sup>102</sup> „przyszła do zupełnego zdrowia po ciężkiej ospie, która jednak zostawiła po sobie znaki niemałe”; BK, rkps 1331, k. 13r.; Z Warszawy 14 II 1784.

chorobą zakaźną, na którą wynaleziono skuteczną szczepionkę. Dokonał tego w 1796 r. angielski lekarz Edward Jenner. Jednak na zachodzie Europy już kilkadziesiąt lat wcześniej prowadzono eksperymenty z zakresu wariolizacji. Nowa metoda szczepień ludzi zdrowych materiałem biologicznym pochodzącym od chorych zarażonych wirusem ospy prawdziwej spotykała się jednak także z gruntowną krytyką. Echem tych dyskusji była wiadomość o manifestie władz Paryża domagających się od króla zakazu przeprowadzania wariolizacji przez lekarzy i cyrulików. Takie procedury szczepienne uznawano bowiem wówczas za szkodliwe<sup>103</sup>.

Częste wzmianki gazetowe poświęcano gruźlicy. Na suchoty cierpieli przedstawiciele różnych stanów społecznych. Nie oszczędzała ona również magnatów i to o nich pisano najczęściej. Gruźlica jako choroba przewlekła, często wieloletnia, była tematem kolejnych krótkich relacji, szczególnie w odniesieniu do osób w starszym wieku. Na suchoty cierpiały także młode osoby, jak jedna z córek kasztelana trockiego Józefa Mikołaja Radziwiłła<sup>104</sup>. Umierali kobiety i mężczyźni, ludzie różnego wieku i stanów społecznych, ubodzy, bogaci, dygnitarze, urzędnicy i ich żony<sup>105</sup>. Dobra sytuacja finansowa pozwalała jednak bogatym na podejmowanie leczenia klimatycznego. Informowano o wyjazdach kuracyjnych do krajów o ciepłym klimacie, takich jak Włochy, szlachty i magnatów cierpiących na suchoty, np. podskarbiego wielkiego litewskiego Stanisława Poniatowskiego w 1785 r.<sup>106</sup> W ogóle dość często wspomniano o podróżach leczniczych znanych osobistości do uzdrowisk i kurortów europejskich wód mineralnych, z zasady bez podawania konkretnej przyczyny chorobowej. Obiektem częstych doniesień był cesarz austriacki Józef II ze względu na dolegliwości powodowane przez gruźlicę<sup>107</sup>. Właściwie mamy w tym wypadku do czynienia z niekończącym się spektaklem informacyjnym o postępującej chorobie cesarza, różnie opisywanej i powodującej nieprawdziwe plotki o przedwczesnej jego śmierci: „puchlina bowiem w piersiach coraz bardziej górę bierze i utratą życia grozi,

<sup>103</sup> BK, rkps 1331, k. 81v.; Z Warszawy 20 IX 1783.

<sup>104</sup> BK rkps 1328, k. 53r.; Z Warszawy 6 VII 1785.

<sup>105</sup> W 1790 r. zmarła w Wilnie żona oboźnego, a potem miecznika litewskiego Michała Łopotta Bykowskiego Katarzyna z Morawskich; BK, rkps 1335, k. 71v.; Z Wilna 22 VIII 1790.

<sup>106</sup> BK, rkps 1328, k. 36v.; Z Warszawy 4 V 1785.

<sup>107</sup> M. Janik, *Gazetki pisane z roku 1789 ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1993, nr 17, s. 56.

a niektórzy już rozgłosili, że się z tym pożegnał światem”<sup>108</sup>. Pisało też o innych chorobach wirusowych, np. żółtaczce — niezwykle groźnej do czasów obecnych, informując o przypadkach „czarnej żółtaczki”<sup>109</sup>.

Dużym zainteresowaniem prasy rękopiśmiennej cieszyło się zdrowie polskiego króla, podobnie jak innych władców, papieża nie wyłączając. O śmierci Augusta III Sasa w Dreźnie donoszono nie tylko w kontekście ogłoszonej żałoby, ale i z powodu zgonu — paraliżu wywołanego raną nogi. Doniesienie gazetowe potwierdza długie trwanie koncepcji humoralnej, gdyż paraliż miało wywołać „wstąpienie w ciało humorów sub secuta”<sup>110</sup>. Wielokrotnie pisało o chorobach trapiących Stanisława Augusta Poniatowskiego, które powodowały reperkusje w życiu politycznym i towarzyskim, np. wymagały przesunięcia obrad na sesjach sejmowych. Spore zaniepokojenie budził stan zdrowia dygnitarzy świeckich i duchownych, czemu dawali wyraz twórcy gazet. Kwestie życia prywatnego najważniejszych osób w państwie stawały się sprawami publicznymi, gdyż miały wpływ na bieg życia politycznego czy administracyjnego, wiązano z nimi prognozy dotyczące zmian na stanowiskach. Miały też spore znaczenie w sprawach dotyczących planów matrymonialnych<sup>111</sup>. Więcej miejsca poświęcano chorobom niż ich leczeniu. Odnośnie do kuracji wspominano o tradycyjnych metodach terapii, m.in. flebotomii. Pisano np. o upuszczaniu krwi Stanisławowi Augustowi. Bogatsza szlachta i magnateria decydowała się na wyjazdy do zagranicznych lekarzy.

Na drugim biegunie znajdowała się biedota oraz ludzie zubożali, mieszkający w warunkach niedostatku, nieurodzaju i głodu. W 1787 r. szerokim echem odbiła się sprawa braku zboża rekwirowanego na poczet furazy rosyjskich. W województwie braćławskim uciekano się wówczas do mielenia razem z ziarnem suszonych liści, szyszek, a nawet gałęzi. Niezdrowy pokarm, niedożywienie

---

<sup>108</sup> BK, rkps 1324, k. 29v.; Z Warszawy 4 IV 1789.

<sup>109</sup> *Tajna korespondencja z Warszawy 1792–1794 do Ignacego Potockiego. Jan Dembowski i inni*, oprac. M. Rymszyna, A. Zahorski, Warszawa 1961, s. 116; Z Warszawy 15 XII 1792.

<sup>110</sup> BK, rkps 447, k. 74v.; Z Gdańska 22 X 1763.

<sup>111</sup> A. Kucharski, *Życie prywatne magnaterii polskiej w przekazach gazet rękopiśmiennych z epoki stanisławowskiej (1764–1795). Typologia doniesień prasowych*, [w:] *Honestas et turpitude. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz et al., Białystok 2019, s. 670–671.

i głód doprowadzały do rozpaczny „lud poczerniały”<sup>112</sup> i osłabiony, tym bardziej podatny na wszelkie infekcje chorobowe.

Oprócz metod ówczesnej medycyny konwencjonalnej ciągle interesowano się też magią sympatyczną, pozwalającą rzekomo przenieść dolegliwości chorobowe na konkretne przedmioty. Pojawia się wynalazek alchemika z Rzymu, czyli „chemiczne i sympatyczne pierścionki”. Miały być wykonane z metalu kolorem przypominającego złoto i gwarantować skuteczność leczenia bólów głowy i krwotoków z nosa, po przyłożeniu ich do ciała chorego przez kwadrans<sup>113</sup>. Podawano też przykłady znacznego pogorszenia się samopoczucia i zdrowia w okresie żałoby obchodzonej po śmierci krewnych i bliskich osób<sup>114</sup>.

Informowano głównie o chorobach somatycznych, nie pomijając jednak schorzeń psychicznych. Nierzadką chorobą była melancholia, odpowiednik dzisiejszej depresji. Jej stwierdzenie nie było diagnozą w sensie ścisłym, lecz powiązaniem ze stanami ciężkiego załamania nerwowego, prowadzącymi do agresji wobec otoczenia, a nierzadko nawet do podejmowania prób samobójczych. Jako główne powody wskazywano stany silnego wzburzenia emocjonalnego bądź przeciwnie — apatii wywołanej czynnikami społecznymi: zawodami miłosnymi lub kłopotami finansowymi (długami, bankructwami). W kolejnych numerach gazet pisanych z 1782 r. cyklicznie informowano o pogarszającym się stanie zdrowia psychicznego biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka. Zrezygnował on wówczas ze swego trwającego blisko osiem lat odosobnienia, spowodowanego zapewne depresją. Tego roku przypadła kulminacja sporu biskupa z kapitułą, a król podjął decyzję o ubezwłasnowolnieniu duchownego i odebrania mu zarządu diecezji. Według obecnych ustaleń biskup przez wiele lat cierpiał na odmianę cyklofrenii, choroby psychicznej o podłożu maniakalno-depresyjnym<sup>115</sup>. Wielkie zainteresowanie poczynaniami hierarchy i jego poczytalnością wpływało też z faktu, że autor gazety, pijar Teodor Ostrowski, jako duchowny, wiele miejsca poświęcał sprawom kościelnym na gruncie polskim i europejskim. Często-kroć donosił też o nietypowych zachowaniach biskupa Sołtyka,

<sup>112</sup> BK, rkps 1326, k. 90r.; Z Warszawy 19 XII 1787.

<sup>113</sup> BK, rkps 448, k. 65v.; Z Gdańska 16 VIII 1765.

<sup>114</sup> Ponoć Aleksandra Branicka „mocno zapadła na zdrowiu” po otrzymaniu wieści o śmierci carskiego faworyta Grigorija Potiomkina; BK, rkps 1334, k. 99v.; Z Warszawy 7 XII 1791.

<sup>115</sup> M. Czeppe, *Sołtyk Kajetan*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XL, Warszawa–Kraków 2000–2001, s. 386–404.

jego niezrównoważeniu, agresji czy nawet rękoczynach wobec innych osób, co prowadziło ostatecznie do postawienia diagnozy o poważnych zaburzeniach i postradaniu zmysłów<sup>116</sup>.

Epidemia, co podkreślano w gazetach, miała wielki wpływ na funkcjonowanie poczty, ponieważ listy albo w ogóle nie docierały, albo były dostarczane z dużym opóźnieniem — tygodnia, dwóch. Przyczyną mogła być kwarantanna nakładana na listy, które często otrzymywano też w formie odpieczętowanej, co mogło być wynikiem nie tyle złamania tajemnicy korespondencji (choć nie można tego wykluczyć), co „wietrzenia” kopert w celu pozbycia się zakaźnych waporów morowych. Latem 1770 r., kiedy opinię publiczną przytłoczyły wiadomości o powszechności zarazy na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, we Lwowie i Żółkwi, zagrożenie zarażeniem zaczęto wiązać z pocztą i przesyłaniem listów. Dlatego lekarze zarządzili odkażanie listów z użyciem kadzideł, co miało gwarantować usunięcie szkodliwych substancji mogących zakazić odbiorcę podczas otwierania koperty listowej: „aby listy kadzono i kurzono nad parą z cegły grzanej octem polanej wychodzącą, aby wiatr unosił na stronę od człeka”. Dodatkowo listy miały być „wentylowane szpilką lub szydłem dziurawiąc”<sup>117</sup>. Analogiczna sytuacja powtórzyła się dziesięć lat później, mimo mniejszej skali epidemii, gdy kwarantannie poddawano całą korespondencję pocztową z Rusi — „listy przychodzące podkurzane i poklute” — ponieważ w pasie od Bałty do Satanowa stwierdzono zarazę i śmierć kilkunastu osób<sup>118</sup>.

Rzadziej niż na epidemie chorób zakaźnych zwracano uwagę na epizootie. Występujące masowo pomory bydła (księgosusz) oraz pryszczycza nie miały bowiem wymiaru klęski humanitarnej, lecz przede wszystkim gospodarczej. Należy jednak zaznaczyć, że masowa skala zapadalności bydła na te choroby wirusowe stawała się głównym tematem doniesień przede wszystkim w latach, w których nie odnotowywano wielkich epidemii dżumy bądź innych chorób zakaźnych. Mogły im jednak także towarzyszyć — zwiększając widmo całkowitej zagłady społeczności i jej majątku. Szczególnie księgosusz, niegdyś zwany tyfusem bydłym, a obecnie niewystępujący, zbierał w XVIII w. obfite żniwo. Dane z półwiecza 1711–1769 zamykają się w szacunkach mówiących, że dziennie w Europie padało wówczas ok. 10 tysięcy sztuk bydła hodowlanego<sup>119</sup>. Również w późniejszych latach można mówić o panzootii

<sup>116</sup> T. Ostrowski, *Poufne wieści...*, s. 97–102, 196–198, 238–241.

<sup>117</sup> BK, rkps 908, s. 477; Z Warszawy 1 VIII 1770.

<sup>118</sup> BK, rkps 1332, k. 91v.; Z Warszawy 4 XII 1780.

<sup>119</sup> Z. Gliński, A. Żmuda, *Epidemie i pandemie chorób zakaźnych*, „Życie Weterynaryjne” 2020, R. 95, nr 9, s. 554.



tych chorób. Być może księgosuszu (bądź pryszczycy) dotyczyła informacja o „ciężkiej zarazie na bydło” w powiecie mińskim (dziś Białoruś). Pisano wtedy, iż jest to złowroga, niszcząca i nieuleczalna choroba o trudnej do wyobrażenia skali, „tak gwałtowna, iż do których tylko wkradnie się obór w jednym dniu po kilkanaście sztuk zabija, a w inny[ch] i do szczętu wybija”<sup>120</sup>. Opis skutków tej choroby (choć nie objawów), której śmiertelność dochodziła nawet do 100% pogłowia bydła sugeruje, że mogło tu chodzić o księgosusz. Wydaje się jednak, iż bezpośrednim powodem takich wzmianek była nie troska o zdrowie ludzi, lecz raczej czysta kalkulacja ekonomiczna. Obecnie wiadomo bowiem, że księgosusz i pryszczycza, jako wirusowe choroby odzwierzęce, mają stosunkowo łagodny przebieg u człowieka i niską zaraźliwość. Jednakże pobrzmiewa tu strach przed głodem i pauperyzacją mieszkańców okolic nawiedzanych, nierzadko cyklicznie, masowym pomorem bydła. Uderzał on bowiem każdorazowo w podstawy ekonomiki chłopskiej i szlacheckiej, pozbawiając gospodarstwa podstawowych surowców: mleka, mięsa i skór. Ograniczał też handel bydłem i użycie siły pociągowej tam, gdzie w rolnictwie i transporcie używano wołów do zaprzęgu.

Epidemie i choroby nie były jedynym ani nawet głównym tematem doniesień gazet rękopiśmiennych. Z uwagi na niewielką objętość egzemplarzy typu prasy zajmowały tam niewiele miejsca. Z reguły było to zaledwie kilka zdań. Ich wartość polega jednak na cykliczności informowania oraz selekcji informacji, gdyż do gazet starano się wpisywać najważniejsze aktualne informacje o zdrowiu i chorobach. Poza tym, szczególnie w odniesieniu do małych miasteczek czy terenów wiejskich, są to częstokroć jedyne informacje o epidemiach, jakimi dysponujemy. Podobnie rzecz się miała ze wzmiankami o chorobach różnych osób. Były to nowiny często mało znane na forum publicznym, niechętnie ujawniane w inny sposób, ponieważ należały do sfery prywatnej czy wręcz intymnej.

Gazety pisane z natury rzeczy ukazywały choroby i epidemie przez pryzmat stosunkowo niskiego poziomu ówczesnej wiedzy i praktyki medycznej. Podobnie jak ówczesna praktyka leczenia szczególnie na prowincji, zawierały obok faktów dużo stereotypów, mitów i przesądów<sup>121</sup>. Wyływały one z nieświadomości istnienia

<sup>120</sup> BK, rkps 1327, k. 69v.; Z Mińska 15 IX 1786.

<sup>121</sup> Zob. Z. Kuchowicz, *Leki i gusta dawnej wsi. Stan zdrowotny polskiej wsi pańszczyźnianej w XVII–XVIII w.*, Warszawa 1954.

wirusów i bakterii chorobotwórczych oraz braku antybiotyków i szczepionek. Wiele chorób było całkowicie nieuleczalnych. Za najskuteczniejsze metody terapii chorób epidemicznych uchodziły kwarantanna, izolacja chorych i kordony sanitarne, a często po prostu ucieczka. Hiobowe wieści umieszczane w gazetach mogły wywoływać atmosferę grozy, obaw i lęków charakterystycznych dla występowania dżumy i każdej zarazy o skali epidemicznej, wywołujących strach przed śmiercią, nawet jeśli nie był on racjonalnie motywowany<sup>122</sup>. Z drugiej strony, wobec dość sprawnych działań sanitarnych administracji państwowej i wojska w drugiej połowie XVIII w., o czym często informowano, gazety mogły być medium dodającym otuchy.

Informacje o chorobach występujących w wymiarze jednostkowym, indywidualnym mogły być wiadomościami niezwykle istotnymi z powodu pojawiania się odstępstw od właściwego toku funkcjonowania aparatu władzy królewskiej, pracy urzędników, posługi biskupów czy utartego trybu życia publicznego i towarzyskiego. Natomiast wzmianki o epidemiach chorób zakaźnych w szerszej, ogólnej skali społecznej ostrzegały przed zagrożeniem, a jednocześnie budowały atmosferę strachu przed śmiertelnym niebezpieczeństwem. Jednak w tym wypadku specyfika obiegu informacji docierającej pośrednio z miejsc dotkniętych przez epidemie i choroby zakaźne do Warszawy i dalej powodowała, że częstym źródłem informacji był Kamieniec Podolski i województwa południowo-wschodnie, z których najczęściej donoszono o zarazach. I to tam panowało realne zagrożenie epidemiczne, przynajmniej w odniesieniu do dżumy, a nie wśród odbiorców i czytelników gazet pisanych. Dlatego w drugiej połowie XVIII w. doszło do pewnego rodzaju utożsamienia epidemii z południowo-wschodnimi prowincjami Rzeczypospolitej, mimo iż przypadki różnych chorób zakaźnych, wyjawszы dżumę, miały miejsce w całym kraju. To dość symptomatyczna sytuacja, w której informacja docierała bardzo szeroko, do wielu miejsc w kraju, podczas gdy zasięg geograficzny epidemii i chorób zakaźnych, wzmiankowanych na kartach gazet pisanych, miał charakter raczej lokalny, punktowy. Tereny Rzeczypospolitej ogarnięte przez dżumę w drugiej połowie XVIII w. były zdecydowanie mniej rozległe niż w pierwszej połowie tego stulecia, kiedy zarazy panowały na całym terytorium Rzeczypospolitej.

---

<sup>122</sup> M. Sznajderman, *Zaraza. Mitologia dżumy, cholery i AIDS*, Warszawa 1994, s. 89.

Można dostrzec istotną różnicę w kwalifikacji ofiar epidemii zakładającą anonimowość zmarłych pochodzących głównie z biedniejszych warstw społecznych. Natomiast choroby niezakaźne trapiące poszczególnych chorych przedstawiano w sposób typowy dla stanowego społeczeństwa feudalnego, przywiązując największą uwagę do stanu zdrowia elit, co wyrażało się w podawaniu nazwisk i urzędów szlachty, magnaterii, wyższego duchowieństwa i patrycjatu.

Gazety pisane były kanałem przesyłania informacji z terenów objętych epidemiami. Choć są to z reguły gazety anonimowe wiadomo, że nowiny były pozyskiwane od lokalnych korespondentów, świadków bądź uczestników wydarzeń: żołnierzy, urzędników, pocztowców, kupców, podróżników czy pisarzy komór celnych. Wieści wysyłane stamtąd, głównie do Warszawy, były następnie selekcjonowane i opracowywane, po czym trafiały w różne miejsca nieogarnięte zarazą. Nowiny gazetowe o epidemiach docierały z opóźnieniem kilku lub kilkunastu dni i de facto przekazywały już nieco zdezaktualizowany obraz sytuacji chorobowej, wzięwszy pod uwagę szybki cykl rozwojowy dżumy czy innych chorób zakaźnych. Aktualniejsze wydają się informacje o chorobach poszczególnych osób. To często nowiny z Warszawy, dotyczące stałych mieszkańców i przebywających tam czasowo przyjezdnych, nierzadko mających nawet swoje rezydencje. Stosowanie wieloznacznej terminologii epidemicznej utrudnia dokładną identyfikację chorób zakaźnych, gdyż równocześnie dość rzadko wymieniano objawy chorobowe, skupiając się raczej na skali umieralności i geograficznym zasięgu. Przede wszystkim z lektury gazet można się dowiedzieć o przypadkach nowych chorób i zakażeń, które mogły się rozprzestrzeniać, stanowiąc zagrożenie epidemiologiczne. Wiadomości te trafiały do opinii publicznej i były później poddawane weryfikacji. Są dziś cennym dopełnieniem stanu wiedzy pozyskiwanego z różnych akt urzędowych.

## **Bibliografia**

### **Źródła rękopiśmienne**

- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Zbiór z Muzeum Narodowego, rękopis 1229.
- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów Warszawskie, dz. 34, rękopis 522.
- Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, rękopis 290.

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, rękopis 6799.

Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, rękopisy: 3279, 3866, 3868.

Biblioteka Narodowa w Warszawie, Biblioteka Ordynacji Zamoyskich, rękopis 1329.

Biblioteka Narodowa w Warszawie, rękopis 6902.

Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rękopisy: 445, 446, 447, 448, 908, 1031, 1324, 1325, 1326, 1327, 1328, 1329, 1330, 1331, 1332, 1333, 1334, 1335, 1577, 1637, 1882, 2109.

Biblioteka Zakładu Narodowego Ossolińskich we Wrocławiu, rękopisy: 587, 588, 780.

### Źródła drukowane

„Addytament do Gazet Warszawskich”, nr 59, 25 VII 1770.

*Korespondencja i gazetki rękopiśmienne Jędrzeja Kitowicza z lat 1771–1776*, oprac. i wyd. T. Ciesielski, S. Górzyński, F. Wolański, Warszawa 2017.

„Magazyn Warszawski” 1784, cz. III.

„Monitor” t. 1, nr XXII, 16 III 1771.

Ostrowski T., *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, oprac. R. Kaleta, Wrocław 1972.

„Pamiętnik Historyczno-Polityczny” 1786, cz. 1.

„Suplement do Wiadomości Warszawskich”, nr 63, 8 VIII 1770; nr 67, 22 VIII 1770; nr 69, 29 VIII 1770; nr 71, 5 IX 1770; nr 81, 10 X 1770; nr 83, 17 X 1770; nr 86, 27 X 1770; nr 87, 31 X 1770.

Szylarski W., *Nauka Krotka O Powietrzu morowym, z wyrażeniem: Co to jest Powietrze morowe? Zkąd się rodzi? Co za przyczyna jego? iako się go chronić? Czy się godzi przed nim uchodzić? Jak się podczas niego sprawować? y iako się w nim ratować? Roku 1705. w Akademii Zamoyskiej Wydrukowana. A teraz przez Jmci Xiędza Wojciecha Szylarskiego Kanonika Lwowskiego, Proboszcza Bractwa SSS. Troycy. z Przydatkiem potrzebnym dla Kapłanów, ludziom zapowietrzonym służących. Za dozwoleństwem Starszych Przedrukowana*, Lwów 1770.

*Tajna korespondencja z Warszawy 1792–1794 do Ignacego Potockiego. Jan Dembowski i inni*, oprac. M. Rymyszyna, A. Zahorski, Warszawa 1961.

„Wiadomości Warszawskie”, nr 54, 7 VII 1770; nr 55, 11 VII 1770; nr 56, 14 VII 1770; nr 65, 15 VIII 1770; nr 76, 22 IX 1770.

### Literatura

Alexander J.T., *Bubonic plague in early modern Russia. Public health and urban disaster*, Oxford–New York 2003.

Charewiczowa Ł., *Kłeska zaraz w dawnym Lwowie*, Lwów 1930.

Chrobot A., *Ogłoszenia zamieszczane w prasie warszawskiej (w latach 1729–1773) jako źródło informacji o bogatej ofercie wydawniczej literatury religijnej*, „Studia Wschodniosłowiańskie” 2014, t. 14, s. 323–330.

Czeppe M., *Sołtyk Kajetan*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XL, Warszawa–Kraków 2000–2001, s. 386–404.

Danowska E., *Zapobieganie i walka z epidemiami na południowo-wschodniej granicy Rzeczypospolitej za czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego*, „Studia Historyczne” 2017, R. LX, z. 1 (237), s. 25–40.

Delumeau J., *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w. Obłożony gród*, przeł. A. Szymanowski, oprac. J. Gondowicz, Warszawa 2011.

- Dygdała J., *Wstęp. O gazetach pisanych i nie tylko, [w:] Od Augusta Mocnego do Augusta III. Doniesienia z Warszawy Andrzeja Cichockiego z lat 1732–1734*, wyd. J. Dygdała, Warszawa 2016, s. 11–15.
- Dżuma, ospa, cholera. W trzechsetną rocznicę wielkiej epidemii w Gdańsku i na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1708–1711, red. E. Kizik, Gdańsk 2012.
- Filippini J.-P., *Information et stratégie des magistrats de la santé de la Méditerranée face à la Peste au XVIII<sup>e</sup> siècle, [w:] Maladies et société (XII<sup>e</sup>–XVIII<sup>e</sup> siècles). Actes du colloque de Bielefeld novembre 1986*, ed. N. Bulst, R. Delort, Bielefeld 1988, s. 207–214.
- Giedroyc F., *Mór w Polsce w wiekach ubiegłych. Zarys historyczny*, Warszawa 1899.
- Gliński Z., Żmuda A., *Epidemie i pandemie chorób zakaźnych, „Życie Weterynaryjne” 2020, R. 95, nr 9, s. 554–560.*
- Hombek D., *Gazety i czasopisma polskie XVIII wieku jako źródło do badań kultury książki. Przegląd zagadnień, [w:] Ludzie i książki. Studia i szkice bibliologiczno-biograficzne. Księga pamiątkowa dedykowana Hannie Tadeusiewicz*, red. E. Andrysiak, Łódź 2011, s. 215–224.
- Janik M., *Gazetki pisane z roku 1789 ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1993, nr 17, s. 45–74.*
- Jaszcuk M., *Dżuma w polskim piśmiennictwie w XVIII wieku, „Medycyna Nowożytna” 1994, t. 1, z. 2, s. 31–60.*
- Karpiński A., *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000.
- Kracik J., *Pokonać czarną śmierć. Staropolskie postawy wobec zarazy*, Kraków 2020.
- Król-Mazur R., *Miasto trzech nacji. Studia z dziejów Kamieńca Podolskiego w XVIII wieku*, Kraków 2008.
- Kucharski A., *Życie prywatne magnaterii polskiej w przekazach gazet rękopiśmiennej z epoki stanisławowskiej (1764–1795). Typologia doniesień prasowych, [w:] Honestas et turpitude. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz et al., Białystok 2019, s. 665–684.
- Kuchowicz Z., *Leki i gusła dawnej wsi. Stan zdrowotny polskiej wsi pańszczyźnianej w XVII–XVIII w.*, Warszawa 1954.
- Kuchowicz Z., *Warunki zdrowotne wsi i miasteczek województw łęczyckiego i sieradzkiego w XVIII wieku*, Łódź 1961.
- Maliszewski K., *Komunikacja społeczna w kulturze staropolskiej. Studia z dziejów kształtowania się form i treści społecznego przekazu w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Toruń 2001.
- Maliszewski K., *Obraz świata i Rzeczypospolitej w polskich gazetach rękopiśmiennej z okresu późnego baroku. Studium z dziejów kształtowania się i rozpowszechniania sarmackich stereotypów wiedzy i informacji o „Theatrum mundi”*, Toruń 1990.
- M. Arcta słownik staropolski, oprac. A. Krasnowolski, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1920.
- Naphy W., Spicer A., *Czarna śmierć*, przeł. A. Dębska, Warszawa 2004.
- Pękacka-Falkowska K., *Dżuma w Toruniu w trakcie III wojny północnej*, Lublin 2019.
- Piotrowski W., *Choroby zakaźne w epoce polskiego oświecenia, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1997, nr 62/3, s. 203–210.*

- Piotrowski W., *Polska medycyna oświeceniowa*, Jawor 1997.
- Popiołek B., *Powietrzem tknięty. Zarazy i klęski żywiołowe w świadomości społecznej czasów saskich*, [w:] *Epidemie w dziejach Europy. Konsekwencje społeczne, gospodarcze i kulturowe*, red. K. Polek, Ł.T. Sroka, Kraków 2016, s. 220–228.
- Scott S., Duncan Ch., *Czarna śmierć. Epidemie w Europie od starożytności do czasów współczesnych*, przeł. A. Siennicka, Warszawa 2020.
- Serczyk W.A., *Gospodarstwo magnackie w województwie podolskim w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław 1965.
- Srogosz T., *Dżuma ujarzmiona? Walka z czarną śmiercią za Stanisława Augusta*, Wrocław 1997.
- Srogosz T., *Problemy sanitarno-zdrowotne w działalności administracji Rzeczypospolitej w okresie stanisławowskim*, Łódź 1993.
- Srogosz T., *Wojsko koronne w czasie epidemii dżumy w roku 1770*, „Lekarz Wojskowy” 1991, nr 9–10, s. 668–674.
- Srogosz T., *Wykorzystanie zagrożenia dżumowego w przygotowaniach do wojny z Rosją w obronie Konstytucji 3 Maja*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1996, z. 1–3, s. 243–247.
- Szczygielski W., Pułaski Józef, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIX, Wrocław 1986, s. 382–385.
- Sznajderman M., *Zaraza. Mitologia dżumy, cholery i AIDS*, Warszawa 1994.
- Węglorz J., *Zdrowie, choroba i leczenie w społeczeństwie Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Toruń 2015.
- Włodarczyk D., *Od powietrza, głodu, ognia i wojny*, Inowrocław 1998.
- Wyrobisz A., *Misericordia pestis tempore. Postawy i zachowania w czasie zarazy w Polsce nowożytnej (XVI–XVIII w.)*, [w:] *Charitas. Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach postępowania i praktyce społeczności wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. U. Augustyniak, A. Karpiński, Warszawa 1999, s. 209–220.
- Zieliński M., *Pogranicze dwóch epidemii: dżumy i cholery (XVIII–XIX w.) — próba porównania*, [w:] *Dawna medycyna i weterynaria militarna*, red. M.Z. Felsmann, J. Szarek, M. Felsmann, Chełmno 2009.

## **Epidemics and diseases in reports of the manuscript press on the second half of the 18th century**

[summary]

The advancement of medical knowledge in Europe and Poland of the Enlightenment did not completely eliminate the recurring epidemics of infectious diseases. The plague, which gave way from Western Europe to reappear on Polish soil several times in the second half of the 18th century. The study is devoted to the problem of presenting epidemics and diseases to the public, or rather to the process of informing the public about them, also about other human diseases, such as typhus or smallpox, but also mental ailments in the so-called written newspapers, edited cyclically for specific recipients. It was a characteristic information medium that existed alongside the titles of the printed press. For this reason, apart from the analysis of the dominant narrative of the handwritten

press, reference was also made to reports of its printed counterpart during the great plague epidemic of the early 1770s. The newspaper information concerned mainly the specter of the plague threat from the south-eastern borderlands of the country, mainly the areas of Podolia or Volyn, which, however, triggered preventive measures and quarantine even in Warsaw, but also descriptions of local outbreaks of this deadly disease. The first was also mentioned reports on vaccinations. Epizooties, mainly mass cattle sickness, are discussed separately.

**Keywords:** plague, epidemic, smallpox, handwritten newspapers, vaccination, Poland in 18th century